



Independent Trader

Wydanie 7 / 2014

W dzisiejszym wydaniu:

- 1. Globalny reset wg Jamesa Rickardsa.** **Str. 2-6**
Bardzo interesujący wywiad z autorem książki „The Death of Money”. Rickards poruszył w nim temat rozpadającego się systemu monetarnego oraz kształtu systemu po resecie długów.
- 2. Jak ustrzec się podróbek złota i srebra.** **Str. 7-10**
Jak wszyscy doskonale wiemy, każda rzecz, która posiada dużą wartość jest podrabiana. Nie inaczej jest z monetami i sztabkami z metali szlachetnych. Artykuł pozwoli Wam poznać sposoby sprawdzania oryginalności metali.
- 3. Chiny utajniają wielkość importu złota.** **Str. 11-12**
Chiny wciąż importują ogromne ilości złota wykorzystując do tego kanały utrudniające śledzenie transferów. Czemu? Brak informacji o rzeczywistej skali rezerw jak i skali importu umożliwia utrzymanie niskich cen kruszcu, przynajmniej do czasu wyczerpania zachodnich rezerw.
- 4. Malutka Belgia ratuje obligacje USA.** **Str. 13-15**
Belgia mając zaledwie 26 mld rezerw walutowych, posiada obligacje o łącznej wartości 341 mld. Różnica w powyższych kwotach wskazuje na to, że Belgia nie jest właścicielem obligacji, lecz przetrzymuje je w imieniu kogoś, kto nie chce się ujawniać.
- 5. Optymalizacja podatkowa poprzez Trusty.** **Str. 16-18**
W niektórych krajach podatki od dochodów kapitałowych są bardzo wysokie. Odpowiedzią na uniknięcie lub zminimalizowanie kosztów podatkowych są tzw. trusty.

Globalny reset wg Jamesa Rickardsa.

Kilka dni temu ukazała się nowa książka Jamesa Rickardsa „The Death of Money”, którą bardzo polecam. Przy okazji promowania książki Jim udzielił świetnego wywiadu w Holandii, dotyczącego obecnego stanu systemu monetarnego oraz możliwych rozwiązań. Jest on na tyle wartościowy, że postanowiłem go szybko przetłumaczyć zwłaszcza, że Rickards ze względu na swoje powiązania z osobami ze szczytu władzy oraz Pentagonu jest osobą dość dobrze poinformowaną. Mimo, iż w wielu kwestiach nie zgadzam się z Rickardsem, to warto zapoznać się z argumentacją, jaką przedstawia w poniższym wywiadzie.

Koos Jansen: Czy sądzisz, że czeka nas całkowity upadek systemu monetarnego, włączając w to chaos, zamieszki, bankructwa banków? Czy uważasz, że politycy zrobili za mało i za późno?

Jim Rickards: Moja nowa książka „The Death Of Money” jest o upadku dolara. Globalne załamanie systemu monetarnego oraz upadek dolara to to samo. Dolar jest kluczowym ogniwiem w obecnym systemie. Jeżeli świat straci zaufanie do dolara, cały system się zawali. Czy wywoła to niepokoje społeczne i inne zaburzenia? Moim zdaniem już teraz mamy z tym do czynienia na Ukrainie. Chiny wysyłają okręty w okolice kilku skalistych wysp, o które spierają się z Japonią. Polityka monetarna Stanów Zjednoczonych była czynnikiem inicjującym Arabską Wiosnę. Niepokoje społeczne widzimy na całym świecie i nie sądzę, aby ich skala miała się zmniejszyć.

Moim zdaniem politycy dalej będą brnąć w ślepią uliczkę. Nikt nie zdecyduje się na poważne zmiany strukturalne. Bezrobocie pozostanie wysokie, wzrost gospodarczy słaby, a USA utknie w kleszczach deflacji. Wszystko to prowadzi do pogłębiania się dysproporcji między wąską grupą bogatych ludzi oraz resztą społeczeństwa, co spotęguje niepokoje społeczne.

Banki centralne wraz z rządami jasno pokazały, że wielkie banki nie mogą upaść. Teraz ponosimy tego wielkie konsekwencje. Działania banków są bardzo ryzykowne i lekkomyślne. Funkcjonują jak pasożyty. Rządy pomogły im rozrosnąć się do takich rozmiarów, że zdestabilizowały cały system. Moim zdaniem, nie dojdzie do spektakularnego upadku dużego banku. Rozpad systemu wymusi jednak zorganizowane selektywne bankructwa.

Koos Jansen: Czy nadchodzący upadek systemu monetarnego będzie bardziej dotkliwy niż któryś z poprzednich?

Jim Rickards: W mojej książce opisałem trzy przypadki upadku systemu monetarnego z jakimi mieliśmy do czynienia w przeciągu ostatnich 100 lat, a dokładnie w 1914, 1939 i 1971 roku. Upadek systemu monetarnego nie jest niczym nadzwyczajnym i nie oznacza końca świata. Podczas resetu spotykają się ze sobą główne potęgi handlowe, finansowe i dyskutują, w jaki sposób ustalić nowe zasady. Reset jest po prostu “zmianą reguł gry”. To nie ja wymyśliłem ten slogan, funkcjonuje on od setek lat.

Główne siły z reguły piszą na nowo zasady gry, ale dziś mamy jeden duży problem.

Podczas ostatniego kryzysu FED zalał płynnością cały świat. Biliony dolarów wtłoczono w system, czy to poprzez linie swapowe z Europejskim Bankiem Centralnym czy gwarancje udzielone na całym świecie. Działania FED’u zapobiegły pogorszeniu sytuacji, ale problem jest taki, że bilans wzrósł z 800 mld do 4 bln, i to w sytuacji wyłącznie jednego kryzysu płynności. Przez ostatnie 5 lat mieliśmy relatywny spokój.

Gdyby dziś wybuchł kolejny kryzys związany z brakiem płynności to byłibyśmy bezbronni. Nie możemy w końcu zwiększyć bilansu FED'u do 12 bln. Moim zdaniem następny kryzys będzie dużo większy niż ten z 2008 roku również dlatego, że FED ma w bilansie same aktywa śmieciowe. Jedyne Międzynarodowy Fundusz Walutowy ma relatywnie czysty bilans.

Koos Jansen: Czy uważasz, że nowe SDR'y zabezpieczone złotem mogą stać się nową walutą rezerwową, o czym pisał Willem w książce „The Big Reset”? Jeżeli tak, to czy kurs narodowych walut może płynnie zmieniać się względem SDR'ów?

Jim Rickards: Tak, jest dość prawdopodobne, że nowe SDR'y będą nową globalną walutą rezerwową. Zarówno złoto jak i ropa będą wówczas wyceniane w SDR'ach. SDR'y będą zapewne wykorzystywane do rozliczania płatności między krajami. Część rezerw walutowych będzie lokowana w SDR'y. Podejrzewam także, że część międzynarodowych korporacji takich jak Siemens, IBM czy General Motors będzie przygotowywała finansowe raporty w SDR'ach ze względu na międzynarodowy status.

Koos Jansen: Czy SDR'y będą zabezpieczone złotem po określonej, sztywnej cenie?

Jim Rickards: Tak, mogą być, ale tu sprawa robi się bardziej interesująca, gdyż globalni liderzy nie chcą niczego, co wiąże się ze złotem. Oni chcą zastąpić papierowego dolara papierowym SDR'em. Kwestia jest taka - czy ludzie się na to zgodzą. Być może globalni liderzy nie będą mieli innego wyjścia niż powrót do złota. Może być to jedyny sposób na przywrócenie zaufania do systemu.

Projekt SDR'ów jest w zasadzie gotowy. Jeżeli elity dostaną wystarczająco dużo czasu, a potrzebują około 10 lat, wtedy przejdą do papierowych SDR'ów. Jeżeli system upadnie wcześniej, wtedy będą musieli powrócić do złota. Jeżeli będą upierać się przy papierowych SDR'ach, być może będą musieli wprowadzić stan wyjątkowy, wzorując się na neofaszyzmie.

Koos Jansen: Czy wierzysz w Austriacką Szkołę Ekonomiczną?

Jim Rickards: Moim zdaniem Szkoła Austriacka ma wiele do zaoferowania, ale nie stanowi kompleksowego rozwiązania na dynamicznych rynkach kapitałowych. Postrzegam siebie jako specjalistę od teorii złożonych i wdrażam je na rynkach kapitałowych. Teoria złożoności ma jedynie 55 lat i świetnie się uzupełnia ze Szkołą Austriacką.

Koos Jansen: Gdybyś był prezydentem świata jaki system monetarny byś ustanowił?

Jim Rickards: Jestem Amerykaninem starej daty i oparł bym system na dolarze. Nie jestem zwolennikiem standardu złota. Nie przepadam za SDR'ami. Chciałbym dolara jako waluty dominującej. Uważam, że Ameryka ma ogromny potencjał i tym samym amerykański dolar byłby dobrym standardem. Warunkiem koniecznym takiego systemu jest silny dolar.

Problem jest natomiast taki, że rząd Stanów Zjednoczonych chce czegoś przeciwnego, czyli słabego, nieustannie dewaluowanego dolara.

Koos Jansen: Czy zgadzasz się z twierdzeniem, że na dłuższą metę waluta narodowa nie może pełnić funkcji globalnej waluty rezerwowej?

Jim Rickards: Niekoniecznie. To, o czym mówisz, to dylemat Triffina. W latach 60-tych Triffin twierdził, że jeżeli dane państwo jest emitentem globalnej waluty, musi utrzymywać

permanentny stan deficytów, gdyż jest to jedyny sposób, aby dostarczyć środki pieniężne dla reszty świata, co jest niezbędne dla podtrzymania handlu. Jeżeli jednak w długim terminie kraj utrzymuje deficyt, to po 50 latach staje się bankrutem.

Jest jednak inne rozwiązanie. Jest nim trwały rozwój gospodarczy bez potrzeby druku waluty. Co jest złego w stabilizacji cen, prawdziwej stabilizacji? Czemu mamy wywoływać inflację? Pozwól ludziom zarabiać w dolarach, które utrzymują wartość nabywczą. Stwórz dobry klimat biznesowy dla rozwoju innowacji, produkcji oraz utrzymuj niskie podatki. To jest droga do rozwoju, a nie druk waluty. Odpowiedzią na twoje pytanie jest realny wzrost gospodarczy.

Koos Jansen: Czy w momencie, gdy świat zacznie tracić wiarę w dolara, Yellen będzie zmuszona podnieść stopy procentowe, tak jak zrobił to Volcker w latach 80-tych?

Jim Rickards: Nie bardzo można podnieść stopy procentowe w momencie, gdy mamy 50 mln osób korzystających z kuponów na żywność. 26 mln Amerykanów jest bez pracy, a 11 mln korzysta z zasiłków rentowych. W sytuacji ekstremalnie słabej gospodarki, tendencji deflacyjnych, wysokiego bezrobocia oraz spadającego odsetka osób mających pracę podniesienie stop jest niemożliwe.

Niemniej rynek ostatecznie wymusi wyższe stopy procentowe. FED nie jest w stanie tego kontrolować. Wtedy pewnie dojdzie do jakiejś formy bankructwa na obligacjach USA.

Koos Jansen: Więcej QE w takim razie?

Jim Rickards: Im więcej FED drukuje, tym silniej musi przeciwdziałać wzrostowi stóp procentowych. Czemu stopy dotychczas nie wzrosły? Właśnie, w efekcie zakulisowych działań FED'u.

W sytuacji utraty zaufania na rynkach, stopy procentowe ostatecznie zaczną rosnąć. FED odpowie próbując je obniżyć (skup obligacji za nowo wydrukowane środki), ale to może doprowadzić do utraty zaufania. Objawi się to na rynkach walutowych (taniejący dolar), w rosnącej cenie złota oraz w niektórych stopach procentowych (10Y UST).

Większość z takich wydarzeń odbywa się bardzo szybko, nawet w ciągu jednego dnia. Ludzie zobaczą cenę złota rosnącą po 100 dolarów dziennie. Niektórzy stwierdzą, że mamy do czynienia z bańką, lecz oczywiście to nie będzie bańka, lecz oznaka panicznej ucieczki od dolara. Później zobaczymy cenę złota rosnącą o 500 USD dziennie. Złoto ma stałą wartość. Cena złota jest jedynie odzwierciedleniem wartości dolara.

W momencie, kiedy rośnie cena złota, to tak naprawdę dolar traci wartość nabywczą. Kiedy zobaczysz cenę złota strzelającą pionowo w górę będziesz wiedział, że upada dolar. Nawet jeżeli FED utrzyma kontrolę nad niskimi stopami procentowymi, złoto powie Ci, kiedy dolar upadnie.

Willem Middelkoop: Czy dlatego cena złota musi być kontrolowana?

Jim Rickards: Tak, lecz jest to proces bardziej złożony. Obecnie FED chce trochę wyższej ceny złota. Problemem FED'u na chwilę obecną nie jest inflacja, lecz deflacja. FED potrzebuje kontrolowanej inflacji, ale nie może jej wywołać. Skąd zatem wziąć inflację? Musisz zmienić oczekiwania mas. Jeżeli pozwolisz cenie złota rosnąć, wywołasz oczekiwania inflacyjne.

Cena oczywiście nie może rosnąć za szybko, ale FED nie miałby nic przeciwko, aby cena powędrowała w okolice 1400, 1500, 1600 USD, gdyż dzięki temu ludzie będą uważać, że mamy inflację. Zaczną wydawać, zadłużać się itd. To jest dokładnie to, czego chce FED.

Ludzie stojący za FED'em są jednak w błędzie myśląc, że mogą sobie manipulować ceną na życzenie. Robili tak już w 2011 i cena nagle wzrosła powyżej 1900 USD. Doprowadziło to do prawdziwej paniki w FED, gdyż przekroczenie 2000 USD przetamałoby ogromny psychologiczny poziom.

Obecnie uważam, że FED nie odpowiada za utrzymywanie niskiej ceny. Jeżeli ktoś to raczej już Chińczycy.

Koos Jansen: Czy to Chińczycy stali za z biciem ceny w kwietniu 2013 roku, czy może raczej USA we współpracy z Chinami? Chodzi mi o scenariusz, w którym Chiny wspierają dolara, a w zamian umożliwia im się zakup złota po promocyjnej cenie.

Jim Rickards: Musisz zastanowić się kto miał motyw do z biciem ceny. Kto najwięcej zyskał na niskich cenach złota? Chińczycy poprzez SAFE (Sovereign Wealth Fund), który zarządza rezerwami walutowymi dla Ludowego Banku Chin, skupili 600 ton fizycznego złota i to zaledwie w czerwcu i lipcu 2013 roku. Potwierdzili to zarówno ludzie związani z Mennicą w Perth jak i chińscy dilerzy. W tym momencie złoto figuruje w bilansie SAFE, lecz w każdej chwili może być przerzucone do Banku Chin, tak jak stało się to w 2009 roku.

Czy Chińczycy są bezpośrednio odpowiedzialni za zbijanie ceny? Nie jestem pewny w 100% ale wiem, że bardzo na tym skorzystali. Obecnie Chińczycy mają interes w tym, aby utrzymywać niską cenę, gdyż chcą dokupić jeszcze złota. Wiedzą, że w pewnym czasie dojdzie do inflacji w USA. Złoto dla Chin stanowi przeciwwagę dla tracących na wartości rezerw trzymanych w dolarach. Właśnie dlatego kupują złoto. Całe rozważanie nad połączeniem waluty ze złotem jest nonsensem.

Chiny mają w rezerwach około 4 bln dolarów. Preferują stabilnego dolara. Jeżeli dolar zdewaluuje się o 10%, oznacza to transfer 400 mld z Chin do USA. Złoto jest zabezpieczeniem. Jeżeli dolar straci na wartości, zyska złoto.

Koos Jansen: Czy SAFE skupuje złoto przez Shanghai Gold Exchange?

Jim Rickards: Mają różne możliwości.

Koos Jansen: W jaki sposób zostaną określone strefy wpływów w Azji po resecie monetarnym?

Jim Rickards: Wszystko będzie zależało od rezerw złota. Wiele osób analizuje ilość złota jako odsetek rezerw walutowych. Moim zdaniem jest to bezcelowe. Dla przykładu, złoto amerykańskie stanowi 70% rezerw, ale USA może drukować dolary.

Dużo ważniejsza jest wielkość rezerw złota w stosunku do wielkości gospodarki (PKB). Rosja obecnie ma tyle samo złota proporcjonalnie do wielkości gospodarki. Chiny potrzebują przynajmniej 4500 ton, aby dorównać USA.

Co do wpływów, to w 6-tym rozdziale mojej książki opisywałem Shanghai Cooperation Organization. Nie jest to traktat, lecz wspólna organizacja umożliwiająca Rosji i Chinom przeciwstawieniu się Stanom Zjednoczonym. Ostatecznie w Azji będziemy mieli dwa centra

władzy. Z jednej strony Rosję obejmującą zasięgiem Rosję, Europę wschodnią oraz Azję centralną. Z drugiej strony znajdują się Chiny, obejmujące Azję wschodnią.

Koos Jansen: Całe złoto eksportowane do Chin przetwarzane jest na sztaby 1 kg o czystości 0,9999. Kraje z Zatoki Perskiej także przetwarzają swoje 400 uncjowe sztaby w Szwajcarii. Jaki jest tego cel?

Jim Rickards: Moim zdaniem sztaby 1 kg o czystości 0,9999 będą nowym standardem. Za kilka lat spojrzymy w przeszłość i zastanowimy się czemu ktoś w ogóle zaprzętał sobie głowę sztabami 400 uncjowymi.

Historia sztab 400 uncjowych jest bardzo interesująca. Celowo wytapiano je tak duże, aby przeciętny człowiek nie mógł sobie na nie pozwolić. Były one dostępne wyłącznie dla banków centralnych oraz bardzo bogatych osób. W 1910 roku większość płatności była regulowana małymi złotymi monetami. Z czasem powoli bank centralny eliminował je z obiegu, zastępując je papierowymi certyfikatami.

Koos Jansen: Czy USA ostatecznie przekaże niemieckie złoto do Bundesbanku?

Jim Rickards: Wiele osób nie rozumie, że Bundesbank wcale nie chce powrotu niemieckiego złota do Niemiec. Niemcy woleliby pozostawić je w NY, gdzie posłuży do zbijania ceny. Zarówno w NY jak i w Londynie możesz wyleasingować złoto. We Frankfurcie jest to niemożliwe. Na każdą tonę złota zabraną z NY musisz zlikwidować kontrakty papierowe opiewające na 10 ton. Właśnie dlatego wyznaczono 8 lat na zwrot niemieckiego złota.

Dla odmiany, w Chinach nie ma miejsc, w których możesz wyleasingować złoto. Banki centralne mogą wpływać na cenę złota wypożyczając złoto poprzez NY. Gdy Chińczycy chcą zbić cenę metalu, dzwonią do JP Morgana w NY i wypożyczają swoje złoto częściowo przechowywane w NY.

Willem Middelkoop: Bogaci Amerykanie kupują sobie drugi paszport i wyprowadzają się za granicę. Czy to także dzieje się w twoim otoczeniu?

Jim Rickards: Tak, przez cały czas. Jest mnóstwo miliarderów, którzy budują poza USA skarbcę, gdyż nie ufają Brinks'owi.

Willem Middelkoop: Co to oznacza twoim zdaniem?

Jim Rickards: Oni widzą to samo co ja, lecz nie są zbyt skłonni, aby się tym publicznie dzielić. Od dawna są przygotowani na reset, ale przy okazji korzystają z dobrodziejstw obecnego systemu.

Trader21

Jak ustrzec się podróbek złota i srebra.

Podróbki złota czy srebra pojawiały się zawsze. Im wyższe były ceny metali szlachetnych, tym więcej pojawiało się podróbek. W przeszłości fałszowane były jednak głównie większe sztabki. Im większy produkt, tym łatwiej było go podrobić. Trzy lata temu głośno zrobiło się po tym, jak Chińczycy zakupili pokaźną ilość 400 uncjowych sztab, które okazały się połączonym wolframem. Jest to metal zresztą najczęściej wykorzystywany do fałszowania złota ze względu na bardzo zbliżoną wagę oraz właściwości fizyczne.

Gdy 2 czy 3 lata temu ktoś pytał mnie co ma zrobić, aby uniknąć fałszywek, rekomendowałem zakup 1 uncjowych popularnych monet bulionowych oraz kilka prostych testów polegających na sprawdzeniu wagi, wymiarów oraz porównaniu do wzornika. Bardzo dobrym rozwiązaniem były popularne linijki Fisha, umożliwiające jednoczesny pomiar średnicy, grubości oraz wagi danej monety. Złoto jest metalem bardzo ciężkim. Jeżeli złota moneta była fałszywa, to okazywała się zbyt lekka albo za duża.

Jak posługiwać się linijką Fisha możecie zobaczyć oglądając film opublikowany w serwisie YouTube:



Problemy z linijkami Fisha były dwa. Przeważnie jedna linijka pasowała wyłącznie do jednego czy dwóch typów monet. Po drugie, w internecie pojawiły się podróbki linijek, co z kolei podkopało wiarygodność tej metody.

W przypadku braku linijki zawsze można było posłużyć się pospolitą suwmiarką, dokładną wagą elektroniczną oraz ewentualnie inną monetą, co do której mieliśmy pewność, że jest oryginalna. Wszelkie informacje niezbędne do przeprowadzenia testów były dostępne na stronach poszczególnych mennic.

Przykładowy Krugerrand ważył 33,93g, średnica wynosiła 32,6 mm, podczas, gdy grubość 2,84 mm. Waga była oczywiście większa niż 1 uncji trojańskiej, ze względu na pewną domieszkę miedzi zwiększającą twardość monety.

Niestety, wzrost cen złota i srebra, jak i ogromna popularność metali na wschodzie, doprowadziła do znacznej poprawy technik fałszowania zarówno sztabek jak i monet. Podróbki przychodzące z Chin są na tyle dobre, że przechodzą wiele testów, które dawniej okazywały się niezawodne.

Fałszowane są praktycznie wszystkie produkty, począwszy od sztabek różnej wielkości po monety bulionowe. Pewien przedsiębiorca z Chin produkuje „wybory kolekcjonerskie” będące imitacją monet oraz sztabek produkowanych w mennicach USA, Kanady, Austrii, Meksyku, RPA, Australii, Chin oraz wielu prywatnych mennic. Podrabia się także monety numizmatyczne. Producent, o którym mowa, sprzedaje fałszywe 1 uncjowe srebrne monety w cenie 0,50 USD, a moce produkcyjne przekraczają 100 tys. szt. dziennie.

Problem jest taki, że fałszywki zaczynają pojawiać się także u znanych i szanowanych dealerów. O ile większość produktów oferowanych przez dealerów pochodzi bezpośrednio z mennicy, to czasami w ofercie pojawiają się produkty z drugiej ręki. Większość dużych dilerów zazwyczaj posiada odpowiedni sprzęt pozwalający łatwo wykryć fałszywki. Czasami jednak błąd ludzki lub zwykła niedbałość doprowadza do sytuacji, w której podrabiany produkt trafia do klienta. Szykowne opakowania, certyfikaty z hologramami oczywiście nie rozwiązują problemu. Ostatecznie hologram fałszuje się dużo prościej niż monetę. Dziesięciuncjowa złota wolframowa sztabka posiadała certyfikat, numer seryjny była także szczelnie zamknięta w plastikowym opakowaniu.

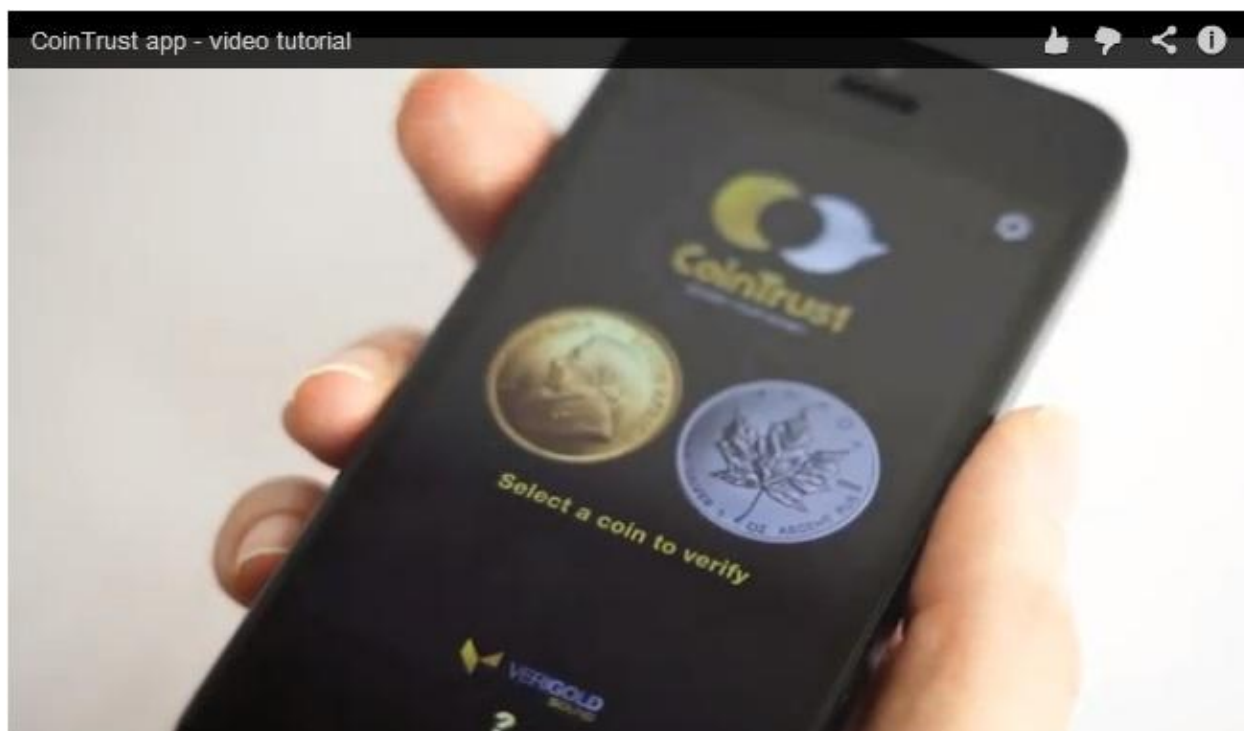
Jak zatem możemy ustrzec się przed kupnem fałszywki?

1. Kupujemy u znanych dilerów. Im większa firma, tym więcej ma do stracenia, rujnując sobie opinię po sprzedaży fałszywki. Poza tym najwięksi dilerzy wprowadzili już procedury pozwalające zapobiec dostaniu się do obiegu fałszywek nawet tych najlepiej podrobionych.
2. Pytajmy o system weryfikacji monet przy odsprzedaży. Jeżeli firma posiada urządzenie pozwalające na prześwietlenie monety czy sztabki, to ryzyko posiadania przez nich podróbek jest minimalne.
3. Kupujemy monety nowe, z obecnego rocznika. Dzięki temu mamy niemalże 100% pewność, że monety pochodzą bezpośrednio z mennicy. Poza tym mennice widząc rosnące ryzyko ze strony fałszywek wprowadzają drobne zmiany w monetach, mające utrudnić fałszerzom zadanie. Srebrne Liście Klonowe od 2014 roku mają dodatkowo miniaturową, laserową grawerkę, tak samo jak monety złote, co sprawia, że odrobinę więcej trzeba się napracować, żeby je porządnie podrobić.
4. Zakup w siedzibie diler, dzięki czemu mamy możliwość przeprowadzenia kilku testów. Jeżeli zakupimy online srebrnego masterboxa (500 monet 1 oz), który okaże się zbiorem fałszywek to sprzedawca może odmówić uznania reklamacji. Ostatecznie, mogliśmy otrzymać oryginalne srebrne monety i sami dokonać podmiany na fałszywkę.
5. Przeprowadzamy testy podczas zakupu. Waga, wymiary to podstawa. Bardzo łatwym i szybkim testem jest magnes. Zarówno złoto jak i srebro jest obojętne magnetycznie, w przeciwieństwie do metali, których używa się do ich fałszowania. Jeżeli przystawimy magnes do monety i wyczujemy przyciąganie, to mamy do czynienia z fałszywką.
6. Test rezonansowy. Monety uderzone jedna o drugą zaczynają drgać, emitując określony dźwięk. Jest on inny dla każdej monety. Inaczej będzie drgać moneta złota, inaczej srebrna,

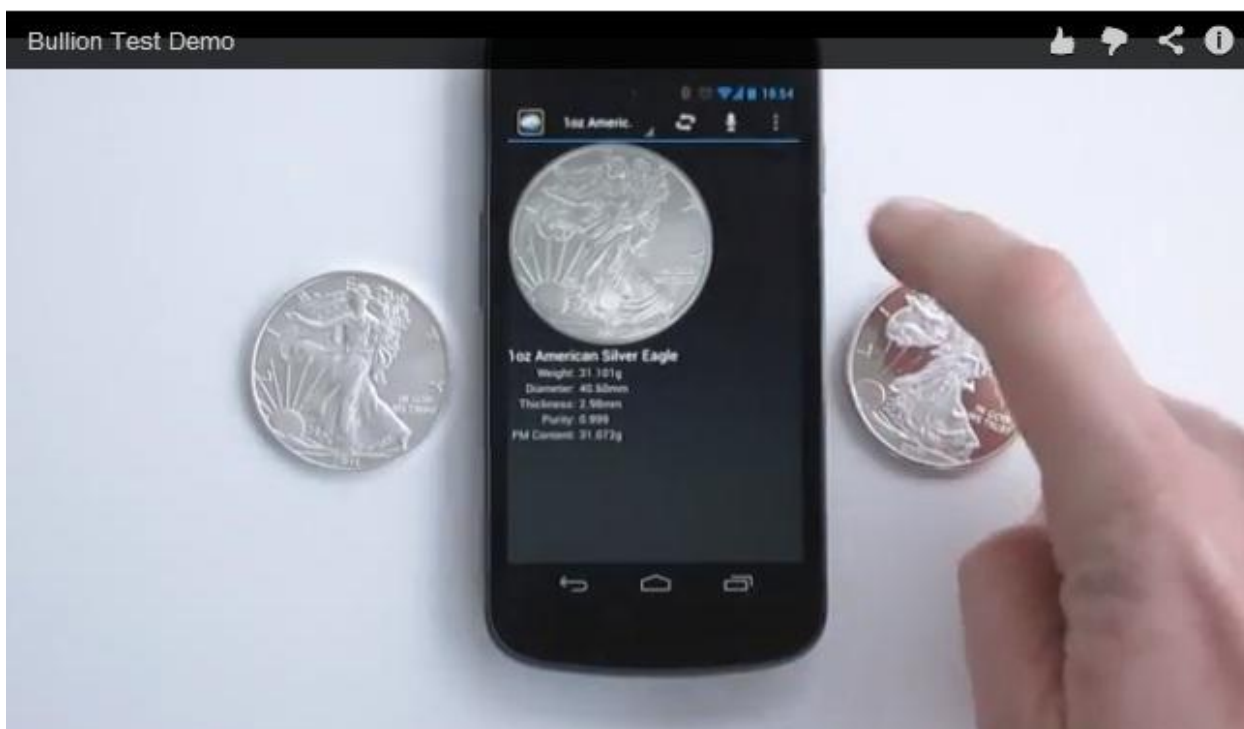
a jeszcze inaczej wolframowa, pokryta warstwą złota. Różnice w dźwięku są właśnie podstawą do testów, które możemy łatwo przeprowadzić przy pomocy laptopa czy telefonu komórkowego.

Kilka aplikacji pozwalających na przetestowanie wielu typów popularnych monet bulionowych jest dostępnych w internecie w bardzo przystępnych cenach. Dwie przykładowe to:

Coin Trust:



oraz Bullion Test:



Podsumowanie:

Wraz z postępującą degeneracją obecnego systemu monetarnego możemy oczekiwać zarówno wyższych cen metali szlachetnych jak i wzrostu popularności inwestycji w złoto czy srebro. W sposób naturalny przyciągnie to oszustów żerujących na niewiedzy i często naiwności ludzkiej. Różnica wizualna pomiędzy monetami autentycznymi a fałszywkami będzie z czasem zanikała w efekcie zastosowania coraz to lepszych technik.

Na dzień dzisiejszy bez większych wysiłków możemy ustrzec się fałszywek. Wystarczy tylko zastosować się do kilku podstawowych zasad i odrobić lekcje. Rozwiązaniem nie są także najmniejsze monety o wadze od 1 do 10 g. Nie spotkałem się jeszcze z tak małymi fałszywkami, lecz marże dilerskie na takich produktach są zdecydowanie za duże dla rozsądnego inwestora.

Na koniec zastanówmy się czy warto skusić się na produkt z niewiadomego źródła tylko dlatego, że jest tańszy o 2% czy 3% niż u szanowanego dilerza z nieskazitelną opinią.

Trader21

Chiny utajniają wielkość importu złota.

Chiny są największym na świecie producentem oraz importerem złota. Oficjalnie Ludowy Bank Chin posiada 1054 tony złota. Jest to wielkość opublikowana w roku 2009 i nieaktualizowana przez kolejne 5 lat.

Tylko w roku 2013 import złota z Hong Kongu do Chin wyniósł 1160 ton podczas, gdy produkcja własna - 428 ton. Ile złota wylądowało w Chinach przy wykorzystaniu wojska oraz funduszy hedgingowych ulokowanych w jurysdykcjach zapewniających anonimowość pozostaje tajemnicą. Możemy tylko domniemywać, że Chińczycy w banku centralnym posiadają obecnie co najmniej 6 tys. ton.

Wg wielu zapowiedzi z 2013 roku Chińczycy mieli zaktualizować posiadane rezerwy właśnie do końca tego miesiąca. Najwyraźniej do publikacji żadnego raportu nie dojdzie. Korzystając z promocyjnej ceny Chińczycy chcą ściągnąć do kraju tyle złota, ile się tylko uda, wykorzystując promocyjną cenę.

Przed kilkoma dniami ogłoszono, że zamiast importować metal przez Hong Kong, będzie on importowany bezpośrednio do Pekinu. Głównym powodem jest najprawdopodobniej przejrzystość, jaką zapewniał Hong Kong. Zmiana kanału dystrybucji odetnie wiele osób od informacji jaka jest prawdziwa ilość złota płynąca do Chin.

W zeszłym roku z Londynu do Szwajcarii trafiło około 1 tys. ton złota, które następnie zostało przetopione na chiński standard 1 kg sztab o najwyższej czystości 999,9. Skarbcze w Londynie pustoszeją, jednak Chińczycy znaleźli kolejne źródło.

W prognozach na rok 2014 wskazywałem, że kartel ma do dyspozycji około 1250 ton złota, które może być użyte do zaspokojenia popytu z Chin. Jeżeli do tego dodamy złoto Arabów, nad którym utracili kontrolę, to dochodzimy do co najmniej 2 tys. ton. Dodatkowym źródłem podaży jest oczywiście produkcja, która wzrosła w 2013 roku do ok. 2300 ton po odjęciu produkcji z Rosji oraz Chin.

Import ogromnych ilości kruszcu do Chin bez wywoływania wzrostu ceny jest prawdziwym majstersztykiem. Coraz więcej wątków wskazuje na to, że cena złota jest manipulowana nie tylko przez USA, ale również przez Chiny. Zarządzając ceną złota Stany Zjednoczone bronią dolara. Korzystając z okazji, Chińczycy importują ogromne ilości metalu, który w przyszłości będzie stał za nową walutą, czy to krajową, czy walutą wykorzystywaną w handlu międzynarodowym.

Ujawnienie prawdziwych wielkości chińskich rezerw złota w pierwszej kolejności doprowadziłoby do znacznego wzrostu ceny. Co ważniejsze jednak, przyciągnęłoby to uwagę mas do metalu, co jest zabójcze dla systemu papierowych walut.

Dla przypomnienia, gdy w mediach ogłoszono, że Cypr sprzedaje kilkadziesiąt ton złota, w ciągu zaledwie 2 dni cena spadła o 10%. Było to oczywiście powiązane ze zmasowanym atakiem kontraktami terminowymi, ale pokazuje to skalę możliwych ruchów cenowych.

Aktualizacja stanu chińskich rezerw, powiedzmy do poziomu 5 tys. ton, byłaby dużym sygnałem dla funduszy inwestycyjnych, że możemy spodziewać się wyższych cen, w efekcie czego rynek zalałaby ogromna ilość długich kontraktów terminowych (zyskują, gdy rośnie cena). Jaki miałoby to długofalowy wpływ na system monetarny - trudno ocenić.

W całej układance nie można jednak pominąć faktu, że wysoka cena złota podkopuje wartość dolara, którego Chińczycy ciągle mają spore ilości.

Ilość obligacji wyemitowanych przez FED, a znajdujących się w rękach Chin, szacowana jest na około 1,3 bln USD. Łączna ilość aktywów denominowanych w USD przekracza 3 bln. W przypadku utraty zaufania do dolara najwięcej tracą obligacje. Co prawda, Chińczycy 3 lata temu zamienili obligacje długoterminowe (30-letnie) na obligacje o krótkiej dacie zapadalności, lecz gdy dochodzi do utraty wartości waluty, sprawy dzieją się szybciej niż możemy przypuszczać.

Złoto w rękach Chińczyków jest ciągle postrzegane jako zabezpieczenie przed utratą wartości dolara. Jest w tym sporo racji.

Zakładając, że wartość nabywcza obligacji w rękach Chin spada o 40%, to straty w portfelu wartym obecnie 1,3 bln wynoszą 520 mld. Jeżeli obecnie rezerwy złota w posiadaniu Ludowego Banku Chin wynoszą 6 tys. ton, to ich wartość wynosi ok. 250 mld USD. Aby zatem zrównoważyć 40% stratę na obligacjach, cena złota musiałaby wzrosnąć o 210%, czyli do 4000 USD / oz.

Wartość 4000 USD / oz nie jest żadną abstrakcją, lecz bardzo realną ceną. Aby jednak pełne straty wynikające z utraty wartości dolara mogły być zrównoważone wzrostem ceny złota Chiny potrzebują ok 10 tys. ton. Wynika to z tego, że wartość obligacji jak i samego dolara w przypadku paniki spadnie więcej niż owe 40%. Dodatkowo poza obligacjami Chińczycy mają inne aktywa, których wartość nie wzrasta wraz ze spadającym dolarem, stąd 520 mld strat jest wartością bardzo niedoszacowaną.

Przeniesienie centrum importu złota z Hong Kongu do Pekinu jest z pewnością ruchem utrudniającym śledzenie przepływów metalu. Dzięki temu władze będą w stanie dalej zwiększać rezerwy bez alarmowania świata, minimalizując tym samym wpływ na cenę. Jednocześnie, dla osób posiadających złoto jak i srebro jest to pewien sygnał, że eksplozja ceny obu metali najprawdopodobniej odsunie się trochę w czasie.

Trader21

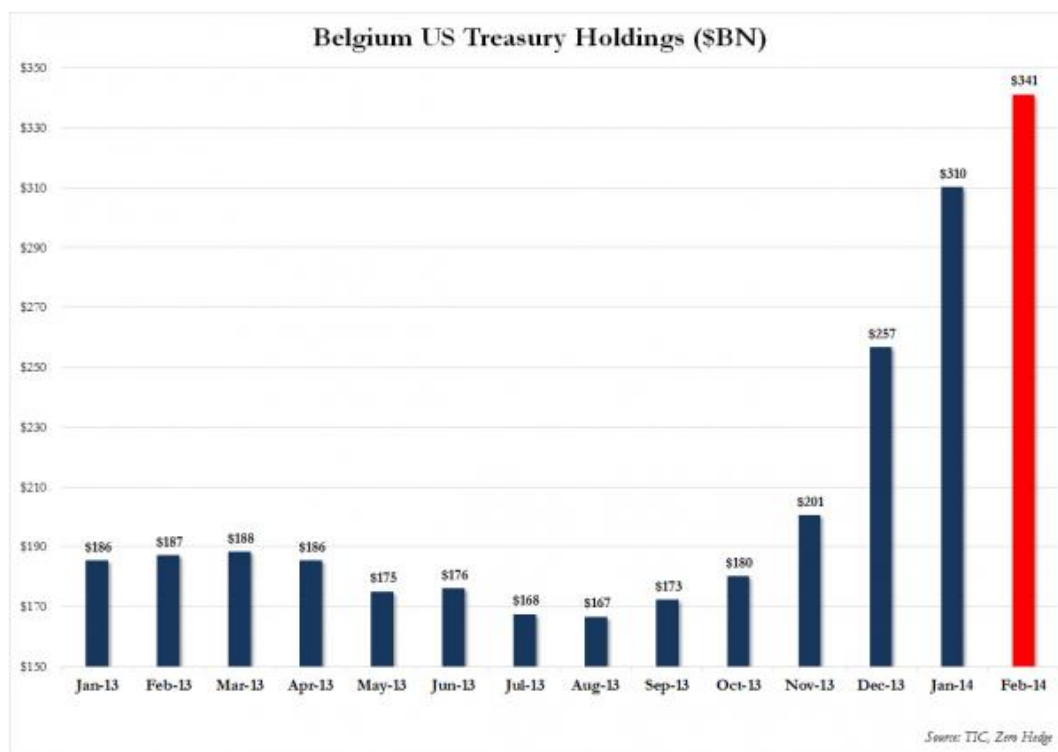
Malutka Belgia ratuje obligacje USA.

Wraz z początkiem roku 2014 świat obiegła informacja, że FED zmniejsza skalę dodruku nowych dolarów, za które skupował m.in. obligacje USA. Skup był konieczny, gdyż brakowało na nie chętnych. Obecnie oficjalne dane mówią, że FED ograniczył skalę dodruku z 85 mld do 55 mld / mc. Jeżeli FED zmniejszył skalę dodruku (skupu obligacji), to powinno się to przełożyć na mniejszy popyt, a tym samym niższe ceny, czyli wyższą rentowność. W praktyce ceny obligacji rosty. Albo zatem kartel w cudowny sposób odwrócił prawa podaży – popytu, albo jak wskazywałem w prognozach na rok 2014, lukę popytową wypełnił inny bank centralny.

Jak się niedawno okazało, malutka Belgia stała się trzecim największym posiadaczem obligacji USA, plasując się tuż za Chinami i Japonią. Aby zrozumieć skalę absurdu, posłużę się kilkoma danymi odnośnie kraju Flamandów.

Belgię zamieszkuje 11 mln osób. PKB wynosi 483 mld Euro, a rezerwy walutowe 20 mld Euro, czyli 26 mld USD. W ostatnich 4 miesiącach kraj ten skupił obligacje USA w kwocie 161 mld USD.

Kluczowe jest zrozumienie faktu, że mając zaledwie 26 mld rezerw walutowych, Belgia posiada obligacje o łącznej wartości 341 mld. Różnica w powyższych kwotach wskazuje na to, że Belgia nie jest właścicielem obligacji, lecz przetrzymuje je w imieniu kogoś, kto nie chce się ujawniać.



Jak zatem tak mały kraj mógł dokonać tak ogromnych zakupów?

Otóż przydatne w tym celu są umowy swapowe pomiędzy FED a Europejskim Bankiem Centralnym. FED skupuje Euro za nowo wydrukowane dolary. Jednocześnie EBC w imieniu Belgii skupuje obligacje za środki otrzymane od FED'u w ramach wymiany. FED ma w bilansie nowe Euro, których nie musi nigdzie wykazywać, gdyż nie podlega kontroli żadnej instytucji i

nie jest audytowany. Jednocześnie Belgia może kupić za pożyczone dolary tyle obligacji, ile będzie chciała.

Czemu FED po prostu nie dodrukuje więcej dolarów i sam nie skupi obligacji, na które brakuje chętnych?

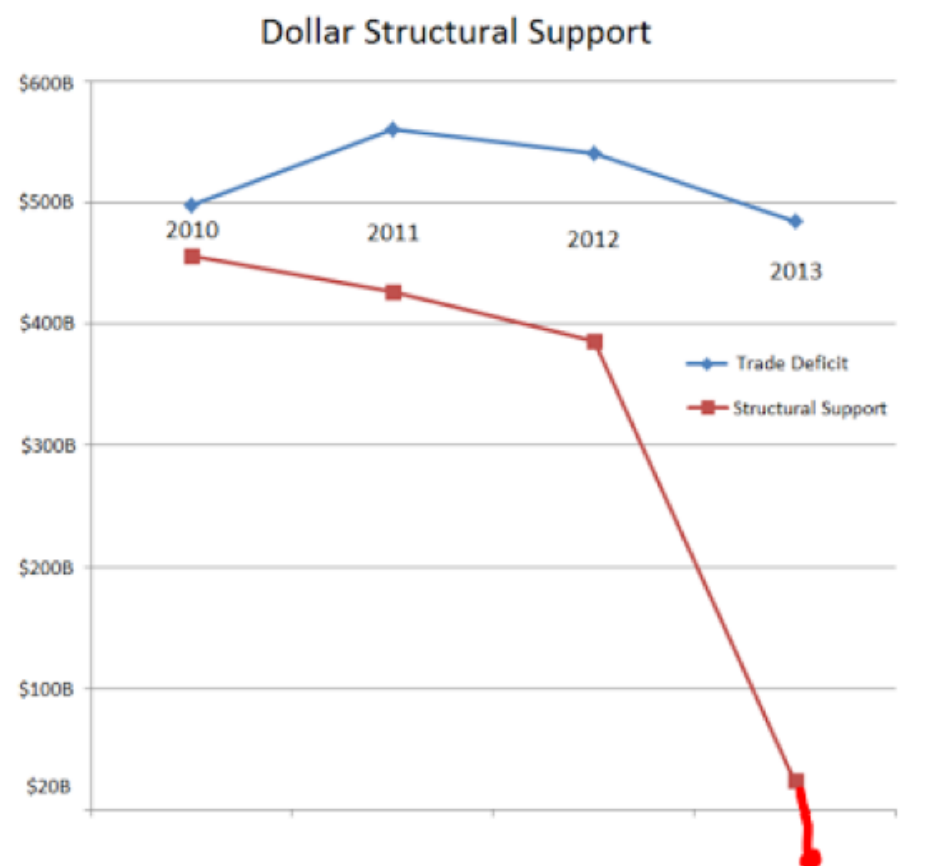
Umowy swapowe (wymiana waluty między bankami centralnymi) nie wliczają się do tzw. Quantitative Easing. Dzięki temu FED może oficjalnie twierdzić, że ogranicza druk, gdyż sytuacja gospodarcza w USA jest na tyle dobra, że świat chce kupować amerykańskie obligacje.

Najprawdopodobniej poza Belgią inne kraje także będą zmuszone do wykupu obligacji USA za dolary pożyczone od FED'u. Prawa jest taka, że nie ma chętnych na śmieciowe obligacje i FED jest zmuszony do ich monetyzacji (skup za nowo drukowane dolary). Skoro jednak świat uważnie patrzy na skalę druku po stronie USA, to należy dodruk przeprowadzić w taki sposób, aby większość się nie zorientowała, co naprawdę ma miejsce.

Czy w ten sposób nie można kreować sztucznego popytu na USD przez lata?

Prawda jest taka, że banki na całym świecie przez lata wspierały FED w obronie dolara. USA może sytuację w Belgii powtórzyć w Holandii, Austrii czy kilku innych krajach. Można także wykorzystać w tym celu środki zgromadzone w Europejskim Funduszu Stabilizacyjnym, który zgodnie ze statutem może finansować różne kraje, nie tylko Europejskie. Co więcej, Sekretarz Stanu USA ma bardzo wiele do powiedzenia odnośnie alokacji środków z ESF.

Najważniejsza jest jednak ogólna tendencja, a ta wskazuje na to, że banki centralne na całym świecie odwracają się od USA. Proces ten pięknie dokumentuje poniższy wykres:



źródło: fofoa.blogspot.com

W roku 2010 banki centralne na całym świecie dokupiły łącznie obligacje USA w kwocie 456 mld (czerwona linia). W roku 2012 kwota spadła do 386 mld, natomiast w 2013 banki centralne zaczęły wyprzedawać obligacje Stanów Zjednoczonych. Wyprzedaż nie była znacząca, bo wyniosła raptem 31 mld. Aby jednak przeciwdziałać rozpadowi dolara, zagraniczne banki centralne powinny co roku dokupować obligacje warte nie mniej niż 500 mld USD, a nie je sprzedawać. Jest to konieczne, aby zrównoważyć deficyt USA w handlu zagranicznym. Zakupy poniżej tej kwoty lub wyprzedaż obligacji, z którą obecnie mamy do czynienia, wskazują jednoznacznie na ucieczkę od dolara i rozpad systemu petrodolara.

Powyższe dane potwierdzają informacje płynące z innych źródeł, że w roku 2013 rozpadła się jedność banków centralnych pod zarządem BIS. Od tego czasu mamy tendencję marginalizacji celów wyznaczonych przez bank z Bazylei na rzecz ratowania krajowych banków centralnych.

Jaka jest realna skala dodruku?

Ze względu na to, że FED nie jest ani audytowany, ani nie odpowiada absolutnie przez nikim, ciężko jest oszacować prawdziwą skalę dodruku. Mimo, że oficjalnie FED przyznaje się do zwiększania podaży dolarów o 55 mld USD miesięcznie, to jeżeli weźmiemy pod uwagę środki przekazane Belgii, to kwota ta rośnie do 105 mld / m-c. Zażywszy, że z oficjalnych 55 mld około 40 mld było przeznaczane na zakup obligacji, to wraz z początkiem roku 2014 FED musiał podwoić zakupy, aby nie doprowadzić do załamania systemu. Przez podwojenie zakupów rozumiem 40 mld wydawane przez FED co miesiąc na zakup obligacji oraz zakupy dokonywane przez przykładową Belgię z nowo kreowanych środków pochodzących z FED'u, opiewających na kolejne 40 mld.

Musimy zrozumieć, że raport TIC, na którym bazuję, prezentuje miejsce dokonania zakupów (Belgia). Nie przedstawia on natomiast ani miejsca, z którego pochodziły środki na zakup (USA), ani ostatecznego właściciela obligacji, czyli najprawdopodobniej FED.

Na koniec fragment z prognoz na rok 2014.

Mniejszy popyt na obligacje USA może być także zrównoważony większymi zakupami przez inne banki centralne przy pomocy tzw. currency swap. Są to umowy pomiędzy bankami centralnymi, umożliwiające np. Bankowi Japonii kupowanie obligacji amerykańskich za dolary pożyczone od FED'u. Oficjalnie FED ogranicza skup obligacji. Mimo to ich cena rośnie, a wraz z nią wiarygodność USA w oczach inwestorów. Dokładnie tak ma to wyglądać.

Cóż, takie operacje nie trwają wiecznie. Zmniejszenie tempa druku za każdym razem od 2009 roku wywoływało spore korekty na giełdach i tym razem zapewne będzie podobnie. Przez 3-4 miesiące nowego roku pewnie wszystko będzie po staremu, spokój lub małe wzrosty. W końcu jednak dojdzie do sporej korekty (15-20%), po czym FED znowu nasili QE, pompując pieniądze ze zwiększonym tempem - 120 – 140 mld / m-c.

Powyższy proces w idealny sposób oddają słowa Jean Claude Juncker'a, Premiera Luksemburga: "Kiedy sprawy stają się na prawdę poważne, musisz kłamać".

Trader21

Optymalizacja podatkowa poprzez Trusty.

Jak powszechnie wiadomo, w większości zachodnich jurysdykcji obowiązuje podatek od zysków kapitałowych, w Polsce zwany potocznie podatkiem Belki. Zależnie od kraju waha się od kilku do 35 %. Sporo, zwłaszcza, że przy wyliczeniach dochodu nie uwzględnia się nawet oficjalnej inflacji.

W sytuacji, w której planujemy przez lata inwestować środki na przyszłą emeryturę, wybór odpowiedniej jurysdykcji jest ogromnie ważny. Coroczne obciążenia podatkowe sprawiają, że zyski z naszych inwestycji są regularnie uszczuplane. Inwestując środki w horyzoncie 15 lat ze średnioroczną stopą zwrotu rzędu 12%, wypracujemy 450 % zwrot z inwestycji nie płacąc podatku od dochodów kapitałowych, lub 300%, jeżeli co roku fiskus zabierze nam 19% od zysku, który wypracowaliśmy. Różnica jest znacząca.

Wróćmy zatem do wspomnianych Trustów.

Trust sam w sobie nie ma formy prawnej, lecz jest umową między kilkoma podmiotami. W pewnym uproszczeniu osoba zakładająca Trust przekazuje tam swoje środki lub aktywa, które następnie są inwestowane zgodnie z wytycznymi.

Trust może mieć konto bankowe czy maklerskie, ale nie może być obiektem pozwu czy postępowania sądowego. Powodów, dla których zakładane są Trusty jest wiele:

- utajnienie aktywów (majątek trustu nie jest majątkiem osoby zakładającej trust),
- ochrona majątku przed wierzycielami, pozwami sądowymi czy skutkami rozwodów,
- ochrona spadkobierców przed skutkami podatku od spadków (bardzo wysokiego w niektórych krajach),
- optymalizacja podatkowa inwestowanych środków,
- systematyczne przekazywanie majątku dzieciom (zamiast przekazywać od razu znaczną część majątku dzieciom, możemy uczynić ich beneficjentami, dzięki czemu majątek będzie im stopniowo przekazywany. Jest to tzw. ochrona nierozsądnych spadkobierców przed nimi samymi).

W ramach trustu wyróżniamy następujące podmioty:

1. Settlor / Grantor – jest to osoba zakładająca fundusz oraz zasilająca go kapitałem. Ustala ona jednocześnie kto będzie beneficjentem, kto będzie zarządzał aktywami oraz w jaki sposób. Settlor może być oczywiście jedynym beneficjentem trustu, trustee, jak i protektorem, o czym w dalszej części.

2. Beneficjent - osoba otrzymująca środki z funduszu. Beneficjentem mogą być osoby zakładające fundusz, rodzina założyciela lub dowolna osoba wskazana w statucie. Beneficjentami często są fundacje charytatywne lub organizacje non profit. Nie ma żadnego ograniczenia przy określaniu beneficjentów.

3. Trustee – jest to osoba fizyczna lub jednostka prawna wyznaczona do zarządzania aktywami trustu. Zazwyczaj jest to lokalna kancelaria prawna lub firma finansowa. Zarządzającym może

być także założyciel trustu, lecz ze względu na to, iż dane Trustee są podawane do publicznej wiadomości, rzadko stosuje się takie rozwiązanie. Ponad to wiele jurysdykcji wymaga, aby Trustee miał co najmniej status lokalnego rezydenta.

4. Protektor – funkcja dobrowolna. Czasami ustanawia się funkcję protektora, którego zadaniem jest kontrolowanie, czy Trustee działa zgodnie ze statutem określonym przez założyciela trustu. Protektorem może być także założyciel, lecz jest to pewne dublowanie kompetencji.

5. Registered Agent - wszystkie Trusty muszą mieć zarówno lokalnego agenta jak i adres. Zazwyczaj jedna osoba jest agentem w setkach trustów. Podobnie sprawa wygląda z adresem.

Co możemy darować Trustowi?

Nie ma praktycznie żadnych ograniczeń co do formy aktywów przekazywanych na rzecz trustu. Mogą to być aktywa materialne: waluty, papiery wartościowe, nieruchomości, jak i aktywa niematerialne tj. prawa autorskie czy patentowe.

Nie ma nic nielegalnego w przekazaniu do trustu środków, które zostały wcześniej opodatkowane jak i aktywów zakupionych z udokumentowanych środków.

Zachowanie tajemnicy.

Jedynie upubliczniane informacje dotyczące trustu to nazwa trustu oraz trustee (zarządzający). Nie ujawnia się ani założyciela (settlor) ani beneficjentów.

W przypadku zapytań zagranicznych urzędów żadne dane nie są ujawniane. Prawo w dziedzinie tajemnicy jest bardzo restrykcyjne. W przypadkach bardzo poważnych zarzutów kryminalnych, lokalny sąd decyduje o ewentualnym przekazaniu części danych. Nim jednak do tego dojdzie, lokalny rząd zazwyczaj wymaga wpłacenia wysokiego depozytu np. 20 tys. USD.

Podatki.

Trusty są zazwyczaj zwolnione z wszelkich podatków, za wyjątkiem rocznych opłat związanych z funkcjonowaniem w przyjaznej jurysdykcji. Dla wielu małych państw środki płynące z obsługi trustów stanowią drugie źródło dochodu zaraz po turystyce.

Koszty uruchomienia trustu wahają się od 1,5 tys. do 5 tys. USD, w zależności od konstrukcji trustu, jurysdykcji oraz pośrednika, na którego trafimy. Roczna obsługa natomiast to wydatek ok. 2 tys. USD.

Zagrożenia.

Od kilku lat stopień agresji podatkowej rośnie zarówno w USA jak i UE. Wraz z postępującym rozpadem państwa opiekuńczego, nasilą się próby wprowadzenia rozwiązań umożliwiających optymalizację podatkową.

Dobrym przykładem jest Szwajcaria, która nigdy nie była specjalnie tania pod względem podatków, lecz gwarantowała bezpieczeństwo i dyskrecję. Po wielu latach nacisków

Szwajcarzy zdecydowali, że najkorzystniej dla nich będzie całkowicie zrezygnować z obsługi klientów z USA.

Niewątpliwym plusem trustów w sytuacji zagrożenia jest możliwość przeniesienia trustu z jurysdykcji będącej „pod ostrzałem” w bardziej przyjazne miejsce. Póki co dochody z obsługi trustów czy spółek offshore są zbyt duże dla wielu krajów, aby potulnie z nich zrezygnowały. Dobrym przykładem sprytu legislatorów jest mała Estonia, będąca zarówno w UE, jak i Schengen, która oficjalnie utrzymuje wysoki podatek CIT wymuszony przez UE, jednak tak długo, jak środki firmowe są „reinwestowane” (nie wypłacamy dywidendy), to obowiązek podatkowy nie powstaje.

Rozwiązań optymalizacyjnych jest wiele, pozostaje tylko dopasować odpowiednie z punktu widzenia przyszłej emerytury. Kilka przykładowych jurysdykcji specjalizujących się w Trustach to Nevis, Szezele czy Belize.

Powyższy artykuł nie stanowi porady podatkowej. Wszelkie rozwiązania, w szczególności międzynarodowe wymagają indywidualnej analizy przeprowadzonej przez licencjonowanego doradcę podatkowego.

Trader 21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż Trader21 nie zawsze zgadza się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Chiny utajniają wielkość importu złota.

Autor: Ryś

"Figury logiczne", o których wspominasz, nie mają nic do rzeczy, "x" razy pisano tu już dlaczego w ostatnich latach złoto 'zachowuje się' tak jak widzimy.

Wbrew twoim sugestiom Chinole nie są tępymi idiotami, chętnymi do sponsorowania w nieskończoność 'american dream' dla ludności US.

Robią to, co sobie zaplanowali i idzie im nieźle...

Trzepiąc w pierdyliardy swoje "parasolki, szkieła i mydełka":

- raz: w ciągu raptem kilkudziesięciu lat zbudowali nowoczesny i uprzemysłowiony kraj,
- dwa: zdobyli know-how i technologie z całego świata,
- trzy: dysponują prawdopodobnie największymi na świecie mocami produkcyjno - przemysłowymi,
- cztery: obok ww. 'drobiazgów' zgromadzili dodatkowo ponad 3 bln "papierowego szajsu" (w tym 1,3 bln to obligi US).

Jak widać, obecnie próbują zrobić następny krok, czyli zamienić "papierowy szajs" (póki go jeszcze reszta świata chce tykać), na to, co zostało jeszcze na tej planecie do kupienia. A kupują wszystko, co ma faktyczną materialną wartość (ziemię i surowce w Afryce, nieruchomości i firmy we wszystkich częściach świata, no i PM też jak im się uda).

No to się chyba nie dziwisz, że nie mają żadnego interesu, żeby powodować wzrost cen czegokolwiek, w tym i złota... ?

Póki mogą po cichu zamieniać "papierowy szajs" na coś wartościowego (w ciszy i spokoju), póty to robią i robić będą.

A że i US'om zależy na niskiej cenie złota (czyli silnym dolarze), no to mamy sztuczną ciszę przed burzą.

Dewaluacja dolara.

Autor: Freeman

Dolar 1970r. : 4,32 CHF.

Dolar 2014r. : 0.89 CHF.

Utrata wartości 79% przez 44 lata. Dolar to śmieć w skrajnie końcowym stadium.
Gdyby Szwajcaria sztucznie nie powiązała CHF pęgiem z €, ta strata byłaby jeszcze dotkliwsza i takie coś (\$) stawiasz w debacie o wartość naprzeciw Au ?

Dla zainteresowanych: euro od chwili wprowadzenia do obrotu straciło na wartości ponad 70 %, a przez ostatnie dziesięć lat liczone w złocie straciło 64%.

Wykresik: <http://stooq.pl/q/?s=eurxau&c=10y&t=l&a=ln&b=0>

Jak ukryć dodruk waluty.

Autor: Evisul

Umowa swapowa działa tak: (założenie: 1 EUR = 1,4 USD):

FED drukuje 140 mld USD i przekazuje je do EBC, w zamian za co otrzymuje od EBC czek na 100 mld EUR. W swoim bilansie FED dopisuje po stronie pasywów 140 mld USD w gotówce, a po stronie aktywów 100 mld EUR w postaci czeku. Z kolei EBC dopisuje po stronie pasywów depozyt dla FED w wysokości 100 mld EUR, a po stronie aktywów 140 mld USD w gotówce. Teraz EBC pożycza rządowi Belgii 140 mld USD, a rząd Belgii kupuje za nie US bonds. Widać wyraźnie, że ani jedno euro nie zostało w tym procesie skupione z rynku. Za jakiś czas FED zrealizuje w EBC czek na 100 mld EUR i kupi za nie np. obligacje Grecji czy Hiszpani. Formalnie żadne QE nie będzie miało miejsca w Stanach i w Europie, a mimo to podaż pieniądza na obu kontyentach zwiększy się sumarycznie o 240 mld USD.

Różnica między kupnem akcji z WIG 20, a kontraktem na WIG20.

Autor: Darsaw

Na polskiej giełdzie też są notowane kontrakty futures FW20 na indeks WIG20. Zwykle są one notowane nieco powyżej indeksu, z tzw. dodatnią bazą rzędu kilku, kilkunastu, a czasami kilkudziesięciu punktów. Baza z jednej strony jest funkcją oczekiwania kontynuacji trendu na indeksie, ale z drugiej ma obiektywne ekonomiczne znaczenie. Wyobraźmy sobie sytuację, że inwestor A kupuje pakiet akcji z WIG 20 za 100.000 zł, a inwestor B zamiast tego kupuje (otwiera pozycję long) 2 kontrakty FW20 po kursie 2500. Kontrakt FW20 jest rozliczany mnożnikiem 20 zł za 1 pkt, więc mamy $2 * 2500 * 20 = 100.000$ zł, czyli tak samo jak pakiet akcji. Kontrakty są

instrumentami pochodnymi, dla których wystarczy wpłacić depozyt zabezpieczający np. 8%; w naszym przypadku $8\% * 100.000 = 8000$ zł. Inwestor A ma zatem na rachunku w akcjach 100.000 zł i zero gotówki, a inwestor B ma 2 kontrakty FW20 stanowiące ekwiwalent akcji na 100.000 zł (pod to zablokowany depozyt na 8000 zł) i 92.000 zł gotówki. I teraz inwestor B może tę gotówkę ulokować w obligacjach albo na rachunku bankowym otrzymując dodatkowy zysk. Aby inwestor A nie czuł się "oszukany", zyski obu inwestorów muszą być zrównane. Dzieje się to właśnie poprzez dodatnią bazę na kontraktach. W naszym przykładzie, gdyby indeks był na poziomie 2500 pkt, kontrakt FW20 mógłby być na poziomie np. 2520, po czym baza by sukcesywnie malała wraz z "dojrzywaniem" kontraktu, czyli zbliżaniem się dnia rozliczenia, kiedy w ostatniej godzinie sesji następuje praktycznie zrównanie się wartości indeksu i wygasającego kontraktu.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.